

Renata Ciesielska-Kruczek
Biblioteka Instytutu Neofilologii
Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie

„Na krańcu świata...” podróżniczo-bibliotekarskie impresje z Nowej Zelandii

Streszczenie: Numer zatytułowany „Bibliotekarze - artyści, literaci, podróżnicy i...” zachęcił autorkę do podzielenia się włączęgowską pasją, swoim impresjom z podróży nadała lżejszy, bardziej felietonowy ton.

Słowa kluczowe: pasje bibliotekarzy, biblioteki Nowej Zelandii,

Podróżując odczuwamy otaczający nas nowy świat wszystkimi zmysłami, a dominujące wspomnienia pozostają na długo. Dla mnie Hiszpania zawsze będzie pachnieć drzewkami pomarańczy, Skandynawia morską bryzą wymieszaną z zapachem kwitnących lip, wspomnienie Korei drażni kubki smakowe, Japonii uczy etykiety zachowania, a Nowa Zelandia kojarzyć się będzie na zawsze z jej kolorystyczną różnorodnością...

I właśnie do Nowej Zelandii zabiorę czytelników *Biuletynu EBIB*.
Dlaczego tam? — Bo dalej się nie da...



Il. 1. Młoda łodyga tzw. srebrnej paproci jest wielkości zaciśniętej męskiej pięści. Cyathea dealbata — gatunek paproci drzewiastej z rzędu olbrzymkowców, jest nieoficjalnym symbolem Nowej Zelandii. Fot. R. Ciesielska-Kruczek.

Moje wyobrażenia tego końca świata dyktowała pamięć filmowych scen: Mordoru z „Władcy Pierścieni”, zielonych łąk z „Hobbita” czy rozległych plaż z „Fortepianu”. Rzeczywistość okazała się jednak jeszcze barwniejsza. Niesamowite jest to, że na obszarze Nowej Zelandii umiejscowione są niemal wszystkie geoturystyczne atrakcje świata. Podczas trzytygodniowej podróży, w trakcie której pokonaliśmy samochodem prawie pięć tysięcy kilometrów, miałam okazję zobaczyć większość z nich: szerokie plaże o złotym piasku na półwyspie Coromandel czy w Abel Tasman National Park, gejzery i gorące źródła

w Rotorua, ogromne łańcuchy górskie i lodowce w Alpach Nowozelandzkich, krystaliczne polodowcowe jeziora u ich stóp czy fiordy na Wyspie Południowej. Miałam okazję wspiąć się na nie do końca drzemiące wulkany Tongariro i Taranaki, a także zagłębić się w jaskinie Waitomo. I cały czas towarzyszyły mi dziewicze krajobrazy, lasy deszczowe, tropikalne puszcze z drzewiastymi paprociami, stepy i bezkresne przestrzenie pól i pastwisk. A o niepowtarzalnym wrażeniu, jakie na mnie wywarła ta różnorodność opowiadają moje impresje.

Impresje

Pierwsza — bio-security...

A jednak to prawda. Nowa Zelandia, jak żaden inny kraj na świecie, chroni swoje terytorium ekologicznie. Przylatując do tego kraju oprócz odprawy paszportowej i celnej, należy być przygotowanym na skrupulatną odprawę sanitarną. Sprawdzany jest zwłaszcza sprzęt turystyczny, czy na powierzchni nie ma choć odrobiny obcego ekosystemu. Uprzedzona, przygotowałam się i moje górskie buty wyszorowane i opakowane w przezroczystą folię uzyskały krótką i precyzyjną ocenę: „excellent!, perfectly!”. Inni turyści nie mieli tyle szczęścia, ich podejrzanie wyglądający ekwipunek był rekwirowany i w specjalnych komorach poddawany wyniszczaniu „obcych ciał”!

Przyrodnicze...

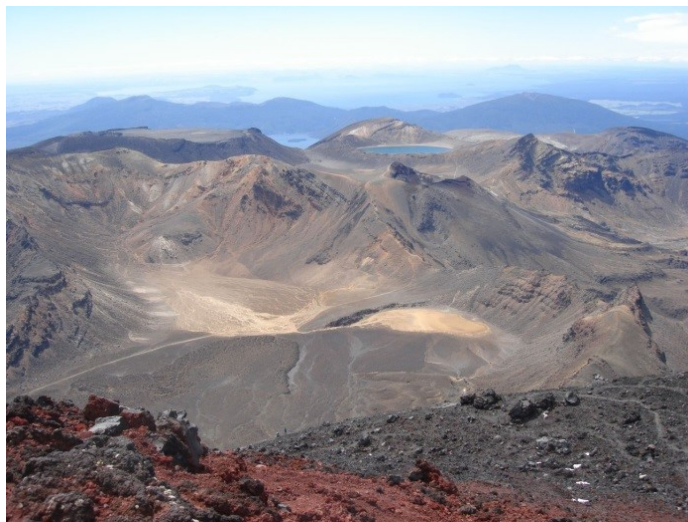
Co takiego szczególnego jest w przyrodzie Nowej Zelandii? Otóż, oddalone od pozostałych kontynentów wyspy stworzyły specyficzny ekosystem. Przyroda ewoluowała w izolacji od reszty świata. Jaka o odrębności, jaką wyróżnia się ten kraniec ziemi, świadczy fakt, że 75% roślinności Nowej Zelandii stanowią gatunki endemiczne. Różnorodność palm, roślin liliowatych, drzew kapuścianych, drzew pohutukawa i drzew kauri (z których skutnicy od wieków wyrabiali maszty żaglowców), spotykana na każdym kroku zdumiewała mnie i zachwycała, a lasy drzew paprociowych przenosiły w atmosferę jak z czasów epoki dinozaurów.



Il. 2. Paprocie drzewiaste niespotykane nigdzie indziej na świecie posiadają ogromne, parasolowato rozpostarte liście na szczytach pni. Fot. R. Ciesielska-Kruczek.

Wulkaniczne...

Szlak *Tongariro Alpine Crossing* uważany jest za jeden z najpiękniejszych na świecie i prowadzi przez tereny bardzo aktywne wulkanicznie. Znajduje się on w Parku Narodowym Tongariro wpisanym na listę światowego dziedzictwa UNESCO o unikalnym krajobrazie wulkanicznym.



Il. 3. Widok z „Góry Przeznaczenia”, czyli wulkanu Mt Ngauruhoe. Fot. Tomasz Kruczek.

Znajdujące się na trasie całodziennego szlaku Jeziorka Szmaragdowe, zawdzięczają swoją intensywną barwę górskim minerałom, a ich kontrast barwny zwielokrotniają otaczające czarne, pumeksowe skały.



Il. 4. Szmaragdowe jeziora w Parku Narodowym Tongariro. Fot. R. Ciesielska-Kruczek.

Wprawdzie „Góry Przeznaczenia”, czyli wulkanu Mt Ngauruhoe nie zdobyłam, ale sukcesem zakończyło się moje wejście na szczyt najwyższego nowozelandzkiego wulkanu o kształcie doskonałego stożka — Mount Taranaki (2518 m n.p.m.).



*Il. 5 Mount Taranaki (2518 m n.p.m.) — zdobyty!
Fot. R. Ciesielska-Kruczek.*

Księżycowe...

Okolice Rotorua, miasteczka położonego na wulkanicznym płaskowyżu wyspy Północnej, ukształtowała przez tysiąclecia działalność wulkaniczna tworząc unikatową krajobrazowo przestrzeń. Zwiedzając geotermalny park Wai-o-Tapu w zdumienie wprawia zwłaszcza Champagne Pool o zabarwionej na pomarańczowo linii brzegowej będącej efektem wytrącania się minerału. Pomarańczowy kolor pochodzi od złóż arsenu i antymonu. Jezioro o temperaturze 73°C wygląda jak pełna bąbelków lampka szampana — i stąd jego nazwa.



Il. 6. Champagne Pool. Fot. R. Ciesielska-Kruczek.

W parku znajdują się wyrzeźbione tarasy krzemionkowe, bulgoczące pola błotne, gorące strumyki, kraterowe jeziora i dymiące gejzery. Glony tworzą na martwicach wapiennych

paletę barw od kremowo-żółtych tonacji poprzez ochrę do zgniłej zieleni. Muszę w tym miejscu podkreślić, że odpowiednio przygotowane ścieżki, przeważnie drewniane, zabezpieczone siatkami antypoślizgowymi, pozwalają osobom niepełnosprawnym zwiedzać te niesamowite struktury geotermalne. Krajobrazy są „księżycowe” i tak też zostały nazwane te wrzące bagna: Moon Pool.

Geologiczne...

Zachodnie wybrzeże Wyspy Południowej to połączenie soczyście zielonych lasów deszczowych z atrakcyjną linią brzegową. Wielkie, wzburzone fale Morza Tasmana rozbijają się o skaliste poszarpane nabrzeże lub wyciszają swą moc na szerokich, piaszczystych plażach. Jak wielka jest siła morskich fal doskonale widać na przykładzie niezwykłych **Skał Naleśnikowych w Punakaiki**. Różnorodne formy skalne: jaskinie, jary, wąwozy powstałe na skutek erozji wapiennych osadów przypominają poukładane stopy naleśników.



*Il. 7. Skały Naleśnikowe — formacje powstały w wyniku wietrzenia i erozji wodnej wapiennych skał.
Fot. R. Ciesielska-Kruczek.*

Inną geologiczną ciekawostką są **Moreaki**. Według maoryskich legend, są to kosze na żywność zmyte z pokładu czółna, którym do Nowej Zelandii przybyli przodkowie z mitycznej ojczyzny Hawaiki. A naukowo — te potężne głązy mające niemal idealnie kuliste kształty, ważące po kilka ton i osiągające średnicę do czterech metrów, powstawały przez dziesiątki milionów lat. Minerale stopniowo narastały wokół jakiegoś obiektu (szczątków organizmów lub ziarenka piasku) w skale osadowej, przybierały formę kulistą i różniły się znacznie od skały, w której się wytrąciły składem chemicznym. Miały większą odporność na wietrzenie i twardość. Początkowo głązy uwięzione były w erodujących klifach niczym rodzyнки w cieście, dzisiaj rozproszone są po plaży i częściowo zagrzebane w piasku.



*Il. 8. Moreaki.
Fot. R. Ciesielska-Kruczek.*

Informacyjne...

Z całą stanowczością mogę Państwa zapewnić, że jest to najlepiej pod względem informacyjnym zorganizowany kraj na świecie. Ulotki, broszury, foldery, mapy i informatory można otrzymać w licznych punktach turystycznych, biurach Departamentu Ochrony Przyrody, centrach informacji i bibliotekach publicznych. Należy podkreślić, że właśnie biblioteki publiczne, są podstawowymi punktami informacji i miejscami spotkań dla społeczności lokalnych. Rząd Nowej Zelandii zobowiązał się do stworzenia innowacyjnej i kreatywnej gospodarki opartej na wiedzy, a biblioteki publiczne jako kluczowe ogniwo w łańcuchu informacyjnym są niezbędne do osiągnięcia tych celów.

Demograficzne...

Przemierzając rozległe tereny zauważamy przydrożne skrzynki pocztowe które świadczą, że gdzieś w głębi lądu, niewidoczne z drogi, ukryte między pagórkami znajdują się farmy. Nowa Zelandia jest krajem o małej liczbie ludności (gęstość zaludnienia wynosi 16 osób/km²), przy czym 75% mieszkańców jest pochodzenia europejskiego (głównie z Wielkiej Brytanii, Holandii, Jugosławii i Niemiec); rdzenni mieszkańcy – Maorysi — stanowią tylko 8% ogółu ludności.



Il. 9. Skrzynki pocztowe w różnorodnych kolorach, kształtach lub formach zdradzają charakter właścicieli. Fot. R. Ciesielska-Kruczek.

Barwne...

Dla mnie Nowa Zelandia (w języku Maorysów: *Aotearoa* — *Kraj Długich Białych Obłoków*) na zawsze pozostanie w pamięci, jako kraina malowana tysiącem soczystych, wyrazistych barw i odcieni. Lazurowo-szmaragdowe jeziora i rzeki, zieloność lasów, pożółkłe trawy stepów, mroczność wulkanicznych skał czy głębia granatu fiordów.



Il. 10. Wielkie polodowcowe jezioro Lake Pukaki u podnóża Mt Cook. Fot. R. Ciesielska-Kruczek.

Przestrzenne...

Z Nową Zelandią jest tylko jeden problem – położona jest niewyobrażalnie daleko!



*Il. 11. Autorka artykułu wskazuje kierunek powrotu do domu.
Ale Kraków oddalony jest prawie 16 tys. km!
Fot. Tomasz Kruczek.*

Biblioteczne...

W czasie swoich podróży pasje odkrywania świata łączę z zainteresowaniami zawodowymi. „Zwiedzam”, a raczej wypatruję ciekawostek bibliotecznych danego kraju. W Nowej Zelandii poznałam historię, profil zbiorów, usługi kilku bibliotek publicznych: centrum Puke Ariki w New Plymouth, Wellington Central Library oraz biblioteki w Christchurch i Auckland.

Historia bibliotek publicznych w Nowej Zelandii zaczyna się, gdy europejscy osadnicy w latach 1840-1870 zakładają instytucje uważane za niezbędne dla tworzenia społeczeństwa obywatelskiego: szkoły, kościoły, uczelnie, ratusze i biblioteki. Tak więc niektóre biblioteki liczą obecnie (aż/dopiero!) 150 lat. W tym kraju zbiory i nowoczesne usługi biblioteczne oferuje ponad 300 bibliotek publicznych z lokalnymi filiami, liczne bibliobusy, a nawet jeden „biblioteczny” rower¹!

¹Public Library Statistics [on-line]. [Dostęp 28.03.2014]. Dostępny w:
<http://www.publiclibrariesofnewzealand.org.nz/about-us/public-library-statistics/>.

Biblioteki, jako lokalne centra informacji i kluczowe instytucje gromadzą i upowszechniają spuściznę **maoryskiej kultury**, języka, architektury i sztuki. Pomagają kształtować poczucie przynależności, odpowiadają na potrzeby integracji społeczeństwa, promują zrozumienie między różnymi grupami kulturowymi. Oczywiście wszystkie biblioteki dbają o zachowanie dwukulturowego dziedzictwa Nowej Zelandii, ale dla mnie wyróżniającą w tych poczynaniach jest biblioteka Puke Ariki w New Plymouth. Puke Ariki to centrum informacji, biblioteka i muzeum, które scala historię i współczesność, pokazuje przeszłość przy wykorzystaniu wysokich technologii multimedialnych, jest miejscem integrującym rdzenną ludność Maoryską oraz pochodzenia europejskiego regionu Taranaki. Puke Ariki łączy świat nauki, odkryć, rozrywki i relaksu.



*Il.12. Przykładem biblioteki, której głównym zadaniem jest zachowanie i popularyzacja spuścizny etnicznej Maorysów jest Puke Ariki.
Fot. R. Ciesielska-Kruczek.*

W tamtejszych bibliotekach moją uwagę zwróciła rozbudowana oferta badań genealogicznych. Odkrywanie dziejów swoich przodków jest tutaj traktowane jak sztuka. Biblioteki oferują liczne genealogiczne publikacje, czasopisma oraz przewodniki i bazy on-line. Czytelnicy informowani są o genealogicznych programach edukacyjnych i kursach, a do badań służą zgromadzone w bibliotece zbiory fotografii, książki pamiątkowe szkół, indeksy, spisy np. pasażerów statków przyplływających do Nowej Zelandii, listy wyborcze czy różnego typu rejestry.



Il. 13. Źródła do badań genealogicznych w Bibliotece Publicznej w Christchurch.
Fot. R. Ciesielska-Kruczek.

W aranżacji wnętrz bibliotecznych w Nowej Zelandii wykorzystuje się elementy zdobniczo i kolorystyki maoryskiej. Niewątpliwie jest to niezwykle połączenie elementów i ornamentyki które sprawia, że czytelnik czuje się w tych wnętrzach komfortowo.



Il. 14. Wellington Central Library. „Ptak” — brama do przestrzeni z maoryskimi zbiorami.
Fot. R. Ciesielska-Kruczek.

Moje refleksje nie objęły wprawdzie wielu aspektów: śmiesznych znaków drogowych, fish and chips pakowanych w gazetę(!), statystyki wszechobecnego baraniego pogłowia... ale zamysłem napisania tego tekstu było zabranie Państwa na krótką „wycieczkę” do kraju Aotearoa — Krainy Długich Białych Obłoków.